Nr. 32 Jarosław — sobota 7 września 1907. Rok IV

TYGODNIK JAROSŁAWSKI

pismo poświęcone sprawom społecznym, politycznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie 5 K 20 hl., półrocznie 2 K 60 h., kwartalnie 1 K 30 h. — z przesyłką pocztową: rocznie 6 24 h, półrocznie 3 K 12 h., kwartalnie 1 56 h

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 12 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 razowe ogłoszenie po 20 hl za wiersz petitowy lub jego miejsce. Przy wielorazowych ogłoszeniach znaczny opust. — Nadesłane 40 hal. od wiersza, drobne ogłoszenia po 6 hal. od słowa.

Redakcya i Administracya: ul. Świętojańska 17.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Margel.

Rękopisów nie zwraca się
Reklamacye wolne są od opłaty pocz t

Do młodzieży.

Ze słonecznych niw, od lasów zielonych, z ojczystych gór, i rodzinnych nizin, wróciła młodzież do całorocznej pracy. Wróciła do ław szkolnych pokrzepiona wakacyjnym wywczasem, pełna marzeń, ufna w swe siły śmiało patrząc w przyszłość. A z nią wraca w mury tego miasta ruch i życie. Życie, młodość, wesołość niesie.

Wraca do ław szkolnych. Wraca tu, by czerpać pełną dłonią skarby wiedzy, by ustrojona w hart woli, silna duchem i sercem, z wiedzą gruntowną iść dalej w świat, zdobywać pozycyę za pozycyą i tworzyć dobre dla siebie, ludzkości i przyszłych pokoleń, na barykadach wiedzy walczyć i zwyciężać.

Przychodzi ta młodzież na trudy i znoje. Znojna ta praca, długa i ciężka, lecz pełno nadziei niosąca. Tak wiele się do niej garnie, jedni, tak mało mieli zapału, za mało wytrwałości, drugich ciągnęło życie swymi ujemnemi stronami, uciechami, a inni przecenili swe siły. Legli wszyscy na pobojowisku życiowem. Jedni z swej własnej winy, innych złamało życie, innych złamali inni, może ci, którzy właśnie podtrzymywać, podpierać i dodawać otuchy powinni byli...

Szkoła, to nietylko świątynia kształcąca umysł, fabryka potrzebnych wymaganych przez państwo patentów, szkoła — to szkoła życia, wytrwałości, pracy. Kto w szkole nauczył się pracować, pełnić swe obowiązki, iść przebojem przez największe przeszkody i trudności, dla tego życie potem jest łatwe. Ten pójdzie przez życie całe czysty jak łza, hartowny jak stal, tego burze nie złamią. Lecz temu biada, komu szkoła była szkołą lenistwa, próżności, rozkoszy i pychy.

Szkoła jest szkołą pracy, szkołą całego życia. Ze zrozumieniem tego zdania idź młodzieży w te mury szkolne. Niech one będą dla ciebie tem, czem być powinny. Świątynią wiedzy, świątynią pracy, poczucia obowiązku. Niech będzie ci ona świątynią a nie kazamatą więzienną, w której widzisz tylko niewolę, knut przymusu i szkołę obłudy i fałszu.

Od ciebie młodzieży zależy, czem będzie dla ciebie szkoła: świątynią czy kazamatą. To znajdziesz w niej, z jakiem sercem tam idziesz: z prawdą w sercu czy fałszem. Jeżeli z fałszem, obłudą, pozostań za murami, nie dla ciebie szkoła, nie dla ciebie wiedza. Lecz jeżeli z sercem czystem, z umiłowaniem prawdy i wiedzy idź śmiało w ten przybytek. Dla ciebie świat i wiedza stoi otworem!

Szeroko grzmiące i popularne dziś hasło rozbrzmiewa: reformować szkoły. Nie do nas to należy rozstrzygać, czy reforma jest konieczną, czy nie, czy szkoła dzisiejsza tak złą jest, że zburzyć ją trzeba do szczętu. Nie do nas to tu należy.

Na bój i znój młodzieży idź! A w życiu całem niech świeci ci jedno wciąż: prawda! Prawdy szukaj a fałsz odrzucaj, jakkolwiek ci się w życiu działo...

Witaj kochana młodzieży, witaj tem serdeczniej, że wracasz do pracy.

G. San.

Inne czasy.

(Ciąg dalszy).

Wśród mieszczaństwa, to znaczy ludzi zamieszkujących miasta, wykluł się nowy stan, bez żadnej miejscowej historycznej przeszłości i krajowi do połowy minionego stulecia zupełnie obcy. Jest nim stan urzędniczy. Za polskich czasów stan taki nie istniał. Władze spoczywały w rękach ludzi z wyboru, lub drogą dziedzictwa, lub wreszcie z nadania królewskiego. Żaden z owych ludzi nie uważał piastowanego urzędu za warunek i podstawę swego bytu. Z przejściem Galicyi pod władanie Austryi, zaprowadzono magistratury istniejące w innych krajach monarchii i obsadzono je tysiącem sprowadzonych Niemców i zgermanizowanych Czechów. Od tych urzędników trzymano się zdala, to też stwarzali w miastach osobne dla siebie społeczności urzędnicze, ze swoimi kasynami i resursami. „Fasowanie" co pierwszego pensyi, i emerytura podobało się niebawem synom mieszczan i powoli, powoli, młodzież zaczęła się zaciągać w szeregi urzędników różnorodnych dykasteryi, stare pokolenie importowanych urzędników, tych różnych Mayerów, Müllerów, Guntherów, Steinów, Doleżalów, Precliczków, Dokupilów itd. wymierały, a z synów i wnuków ich urastały nowe pokolenia urzędnicze, które bratały się już z mieszczanami i wciągały do swoich biurokratycznych ideałów i częściowo wynaradawiały, tworząc z nich czyste typy urzędnicze z wszystkiemi przywarami rządowego biurokratyzmu, sami zaś brali na siebie szatę assymilacyi z narodem wśród którego żyli, wysuwali się na mentorów i nauczycieli patryotycznych, i zaczęli okupować w swe dłonie kapłaństwo znicza narodowego w miastach. To też niebawem Ski, Cki, i Wicze siedzieli przy zielonych stolikach w obcisłych mundurach, w rękach ich skrzypiały pióra nad referatami, a Ery, Einy, Iczki, urośli na naczelnych, pierwszorzędnych patryotów polskich.

Za dobrym przykładem idąc, młodzież mieszczańska zarzucała strój narodowy i okrywała się obcym surdutem, wpisywała się ławą do kasyn, lub sama je zakładała i utworzyła w miastach stan urzędniczy, odrębny dla siebie, z natury swej duchowej społeczeństwa zupełnie obcy. Urzędnik chociaż rodem pochodził z izby rzemieślnika, lub komnaty mieszczanina, czuje się już obcym wśród stanu rzemieślniczego, lub mieszczan, ideałem jego stał się złoty kołnierz, mundur i awans. Aby to osiągnąć wstępuje urzędnik w tropy swoich niemiecko-czeskich pierwowzorów: przed wyższymi zginać się i łapy im lizać, niższych dusić i gnieść. Rozpadał się wskutek tego stan urzędniczy na różne kategorye, jak konceptowych, rachunkowych, manipulacyjnych urzędników, uważa się jeden w obec drugiego lepszym i wyższym, a w każdej znów kategoryi powstały różne rangi, aby rozpoznać, którzy należą do liżących, a którzy do gniotących. Za bardzo ważną i silną przeszkodę w zdemokratyzowaniu się mieszczańskiego społeczeństwa naszego, uważamy stan urzędniczy, a na poparcie swego twierdzenia rozpatrzymy bodaj jedną kategoryę urzędników i będziemy się starali wykazać przyczyny. Z konieczności, musi się każdy człowiek zetknąć że sądem, bo czy ma spór, czy spadek, czy jest świadkiem, chce, czy nie chce, musi się mimo woli zapoznać z władzą sądową, to też pod analizę krytyczną, w kierunku demokratyzacyi społeczeństwa weźniemy sądownictwo.

Zmiana postępowania w sprawach procesowych, zapotrzebowała ogromnej ilości sił sędziowskich. Brano co można było, byle tylko wszystkie posady zapełnić, młodzież rzuciła się żądna koron i urzędu. Za stołem sędziowskim zasiadały młodzieniaszki, bez żadnego doświadczenia, bez szkoły życia, bez wytrawnego opanowania umiejętności prawa, którym w uszach szumiał tytuł sędziego i pochlebiała możność decydowania o wolności, bycie, majątku i sumieniu ludzi, możność decydowania o zdolnościach i aplikacyi podwładnych. Sędziowie nowi dostawali zawrotu głowy. Wyroki i uchwały stały się urągowiskiem dla pojęcia sprawiedliwości, uprzedzenia, anse osobiste i różne interesa stały się językiem u wagi sędziowskiej i szala Temidy, według nich szła do góry, lub pochylała się ku dołowi.

Sprawa przestała się sama bronić, lub zasługiwać na potępienie, przedmiotowe, bezparcyalne załatwienie spraw stało się wyjątkiem, a regułą stosunek w jakim pozostawał sędzia do stron lub do ich rzeczników. Jeżeli chłop, pan, żyd, był obojętnym, nieznanym sędziemu młodzieniaszkowi, to jeszcze było dobrze, jeżeli jedna ze stron cieszył się sympatyą sędziego młodzieniaszka, to musiał wygrać spór, choćby był krzyczącą niesprawiedliwością, jeżeli adwokat, nawet bezwiednie naraził się sędziemu młodzieniaszkowi, to mógł z pośpiechem pakować manatki i odjeżdżać w dalekie strony, bo musiał, po prostu musiał w sporze upaść. Cóż z tych stosunków urosło. Urosły stosunki wielce niezdrowe i skorrumpowane. Ludność wykreślała wprost ze swoich rozmów, debat, osoby sędziowskie, a nuże kto doniesie sędziemu, że kto się o nim wysłowił mniej przychylnie, mniej dodatnio, że zrobił jaką uwagę, skrytykował jego uchwałę lub wyrok, wtedy wyrasta wróg, zdolny do zemsty najdalej idącej, bezwzględnej, wtedy władza dana w rękę młodzieniaszka sędziego, urasta do potęgi średniowiecznych inkwizytorskich narzędzi, do siły miecza katowskiego, a to tem w skutkach straszniejszej, że sędzia stał

się w orzekaniu samoistnym, decydującym bez kontroli i nadzoru...

Adwokat stał się piłką do zabawy w ręku sędziego. Jeśli żyją ze sobą dobrze, wtedy adwokat gra pierwsze skrzypce, jeśli źle, adwokat uledz musi, przegra jeden, drugi, trzeci proces, strony się zrażają i następuje kapitulacya.

Są adwokaci, którzy rozumieją, że adwokatura jest przedsiębiorstwem do robienia dobrych interesów, że przedsiębiorstwo, aby dobrze szło, potrzeba reklamować, reklamować publicznie. A więc adwokat urządza śniadanka, obiadki i kolacyjki, przy dobrem jadle i napoju płynie żywo pogawędka, węzły się zacieśniają, oblicza rozpromieniają, pana sędziego odprowadza się pod pachę do domu. Kordyalny stosunek musi wpaść w oko przechodniom, wieść o przyjaznym stosunku adwokata do sędziego biegnie przez miasta i sioła, kancelarya adwokata rośnie, interesa idą, adwokat nawet kozackie sprawy wygrywa, bo i jakże można odmówić żądaniu przyjaciela, jak odwalić sprawę, w której zaprzyjaźniony adwokat interweniuje. Jak e portfe' adwokata stoi zawsze otwarty, na chwilowe drobne pożyczki, czasem żyro wekslowe, czasem inna usługa wprowadza adwokata w podwoje serca i życzliwości sędziowskiej. Nawet jazda adwokata do stolicy, lub większego miasta, sprowadza na adwokata deszcz różnych sprawunków począwszy od podwiązek (autentyczne) dla pani sędziny, i szelek dla pana sędziego.

Jeżeli sędzia niechce, ani śniadanka, ani nie potrzebuje pożyczki, to przecież jest coś, co lubi. W miasteczkach i miastach ogromnie się przepada za plotkami. Dobrze reklamę swej kancelaryi prowadzący adwokat, zjawi się zaraz rano w kancelaryi pana sędziego, znosi mu stosy plotek wszelkiego rodzaju, kosztem bliźnich, kolegów, osób mniej lub więcej wybitnych, bawi pana sędziego i interes idzie. Tacy adwokaci, to ulubieńcy, wybrańcy, a jak lud mówi, taki musi sprawę wygrać.

To co skreśliliśmy, nie jest ani przesadą, ani zaczerpnięte z powietrza, to są inne nowe czasy, z pewnością niejeden adwokat i nie jeden sędzia, przyzna, że tak jest; nazwisk osób i miast nie podajemy, bo idzie nam o rzecz samą.

Tacy urzędnicy nie są w stanie pojąć społeczeństwa, zbliżyć do niego, ani wzajemnie społeczeństwo do nich. Tacy urzędnicy tworzą kastę niedorosłą do zrozumienia pojęć demokratycznych, uważają się za coś lepszego, wybrańszego, godniejszego, chociaż tak w rzeczywistości nie jest.

Gdyby to, co istnieje między sędzią i adwokatem, między sędzią i stronami, przyjaźń, czy nienawiść, życzliwość, czy wstręt, kończyło się progu gmachu sądowego, gdyby przekraczając próg sądu, urzędnik stawał się tylko urzędnikiem, ministrantem ustaw i spełniaczem obowiązków, wtedy możnaby mówić, że jest urzędnikiem w urzędzie, ale członkiem poza nim, że dorósł do wysokości swego zadania, że nowe czasy, są lepsze od minionych, że urzędnicy demokratyzują się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Odezwa. Wszystkie P. T. Osoby, które kiedykolwiek uczył historyi i geografi prof. Zieliński, prosimy najuprzejmiej, aby zechciały nam nadesłać, jakie im utkwiły w pamięci pytania, odpowiedzi, uwagi i odezwania się tego profesora, podczas nauki, — wydajemy bowiem osobny zbiór tych rzeczy w formie broszury i pragniemy, aby zbiór był autentyczny i możliwie najdokładniejszy. Każdemu, kto nam udzieli choćby jedno dziwactwo, przeszlemy najchętniej i bezpłatnie jeden egzemplarz broszury, która ma dać obraz postępu pedagogii z końca XIX i początku XX wieku i będzie poświęcona ck. Radzie szkolnej krajowej, tudzież p. Emanuelowi Dworskiemu ck. krajowemu inspektorowi szkolnemu. Adresować należy do „Redakcyi Tygodnika w Jarosławiu" i ewentualnie używać kartek korespondencyjnych, dla uniknięcia kosztów wyższego porta.

Dyskrecyę najściślejszą zaręcza się.

Przepełnienie wielkie panuje w szkolach ludowych. Przeszło 600 dzieci nie przyjęto z powodu braku miejsca w klasach i tak liczących już po 70—80 uczni lub uczenic. Dziatwa jest we wieku szkolnym i za nieposyłanie do szkoły nakładają kary na rodziców. Co się teraz stanie z tą dziatwą i kto ma być karanym?.

Młyn parowy przy ulicy Kraszewskiego, przerobiony przez właścicieli pp. Reicha, Kriegera i Gaschgego, na mniejsze rozmiary, zacznie niebawem pracować. Fachowe kierownictwo objął p. Bochenek, były młynarz w Surochowie.

Kradzież. W nocy z 29 na 30 sierpnia br. niewyśledzony dotąd sprawca obkradł weterynarza p. Mazura i zabrał mu garderobę męską i pulares z pieniędzmi.

Dwa miejsca bezpłatnej nauki, jedno na fortepianie, jedno na skrzypcach. są wolne w szkole muzycznej tutejszej. Podania ze świadectwem ubóstwa należy przed 15 bm. wnosić do Wydziału Towarzystwa dramatycznego i muzycznego w Jarosławiu.

Bezpłatny amator kwiatów, odwiedził ogrodnictwo p. Bednarskiego, a następnie w nocy z 2 na 3 bm. zakład ogrodniczy p. Purchli i zabrał moc różnych kwiatów wazonowych, wybierając co najcenniejsze, nadto uszkodził złośliwie cieplarnię, powybijawszy szyby. Sprawcę wyśledzono i jest nim były pomocnik p. Purchli obecnie w czynnej służbie przy 90 pp. Zrewidowano ogródek kwiatowy w koszarach klasztornych i poszkodowani poznali pozasadzane już w klombach swe kwiaty. Amatora cudzych kwiatów władze wojskowe uwięziły, nie podzielając jego szczególnej sympatyi do kwiatów.

Dużo hałasu powstało wskutek wieści o zagadkowem zniknięciu p. T. oficyanta sądowego. Gdy od soboty do wtorku nikt go nie widział, a nadto w krzakach koło mieszkania dzieci znalazły torbę w której akta nosił, zarządzono otwarcie mieszkania, lecz tam p. T. ani nie znaleziono ani żywego, ani w innym stanie. Wszelkim kombinacyom i przypuszczeniom położył koniec sam p. T. zjawiwszy się w środę w biurze i zaniepokojonym znajomym oznajmił, że się żenił w Przeworsku, więc do biura przyjść nie mógł.

Pies p. weterynarza Miziury, jest złośliwy i powinien być trzymanym na uwięzi, gdyż wybiega na ulicę Kościuszki i napada przechodni. Tak też zaatakował p. R. i okaleczył go, na skargę zaś p. Miziurzyna oprócz niby dowcipnej uwagi, nie zdobyła się na żadne zarządzenia i kundys dalej uwija się po ulicy. Możeby tamtędy pokazał się zakarz miejski i schował pieska do budy bez względu na słodkie oczy.

Woda sodowa w ostatnich czasach w Jarosławiu wyrabiana, pozostawia wiele do życzenia, jest bowiem nieczystą i cuchnie, nie mówimy już o syfonach, które prawdopodobnie tego roku szczotki nie wiedziały. Gdzieżeście, gdzie, cne władze sanitarne?!

Zasądzony na 4 lata więzienia Jakóba Legień z Pawłosiowa za oszustwa, po odbyciu kary, wrócił do Pawłosiowa i będzie rozpoczynał nowe interesa.

Niesłowność naszych rzemieślników i rękodzielników co do terminu wykonania robót, zaczyna być przysłowioną, szewc jeżli powie, że naprawi trzewiki na jutro, to i za 14 dni jeszcze ich nie ruszy. Jedna z osób, która doznała przez to przykrego zawodu, skarży się na szewca Eliasza Aptilana, że już drugi tydzień ją zwodzi z dnia na dzień i ani rusz obówia od niego wydobyć nie może.

Wypadek. W sobotę 31 sierpnia br. upadło z powodu braku dozoru dziecko p. Schnecka z okna I. piątra w ulicy Wąskiej i doznało poważnych obrażeń.

Podwody wojskowe na czas manewrów, mimo rozporządzeń wyższych władz wojskowych i interwencyi posła dra. Dietziusa u ministra wojny, nie wzięto stąd, lecz za pośrednictwem innej osoby z różnych wsi, po ryczałtowej cenie 12 kor. za dzień. Jak za podwody płacono po 1 2hl. od kilometra, wtedy nie można było uczynić zadosyć żądaniom wojska, co do ilości podwód i co do różnych grymasów, jak teraz ustawowo podwyższono wynagrodzenie na 24 hl. od kilometra, wojsko oddaje dostarczenie podwód przedsiębiorcom i ci na chłopach robią interesa.

Zagadkowy wybuch dynamitu, nastąpił w polu w Majdonie sieniawskim. Wskutek tego poczyniono dochodzenia i badania, które prowadzi komisarz straży skarbowej p. Kucharski. O ile zdołano rąbek tajemnicy odsłonić, znaleziono schowek wielu naboi dynamitowych, które miały być przemycone do Rosyi. Osoba, u której dynamit znaleziono, tłumaczy się, że podczas jazdy koleją ze Lwowa do Jarosławia, ktoś zabrał jej bieliznę z kuferka, a włożył dynamit. Sprawa cała ma się obracać około osoby jednego ze straży skarbowej.

Widmo cholery, która pojawiła się w Rasyi, jako naturalne następstwo wojny japońskiej, spowodowało Magistrat, do powołania napowrót do życia osobnej komisyi sanitarnej z przed lat dwóch. Komisya rozpoczyna już swoje czynności w przydzielonych rejonach. Właściciele domów powinni, jak najrychlej oczyścić miejsca ustępowe, podwórze. kanały, gnojarnie itp. jeśli nie chcą się narazić na dotkliwe kary.

Echo przemyskie w numerze z niedzieli

Przy regulacyi płac dla urzędników i sług 1 września br. zamieściło znakomite uwagi w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej przemyskiej, i dało nad niemi napis „Ucałowania rączek".

Ustęp dotyczący brzmi:

nie przewidziała komisya, iż wskutek takiej regulacyi wypadnie dla wszystkich w pierwszych miesiącach płaca mniejsza. Po przekonaniu się jednak, aby im w części wyrównać chwilowo płacę, przychodzi obecnie magistrat z wnioskiem, by pobranego z góry za kwartał 10 procent dodatku drożyźnianego nie ściągać i odpisać.

Za poparciem tego wniosku wystąpił z gorącą mową r. p. Henner jako zastępca

uciemiężonych urzędników i sług magistrackich. W gorączkowem i donośnem swem przemówieniu ubliżył on wszystkim urzędnikom i sługom magistrackim m. Przemyśla, wypowiedział bowiem otwarcie publiczne na radzie, iż wielką mu to sprawia przykrość, gdy do niego (p. Hennera) jako ojca i opiekuna przychodzi taki biedny urzędnik lub sługa, całując go w rękę z prośbą, by wstawił si ęza nim, gdyż niema on (urzędnik) z czego żyć. (Litować się nad takim urzędnikiem magistratu przemyskiego, który chcąc dostać jaką płacę, musi aż p. Hennera całować w rękę. — Przyp. red.) Przewidywał on, ciągnie mowca dalej, iż ta ta regulacya płac nie sprowadzi dobrego bytu materyalnego, co się dziś pokazuje. Wnosi zatem rezolucyę, iżby wezwać magistrat do przedłożenia odpowiedniego wniosku co do regulacyi.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. dr. Dworski, zarzucając poprzedniemu mowcy brak znajomości stanu finansowego, a nadto podnosi, iż uchwalenie podobnej rezolucyi byłoby ubliżeniem dla rady trzeciorzędnego miasta, która w lipca dopiero uchwaliła regulacyę płac, a już w sierpniu reguluje ją na nowo. Jeżeli jednak są jakieś braki dla urzędników i sług, to magistrat przecież od czasu do czasu przychodzi im w pomoc. Sprzeciwia się zatem stanowczo uchwaleniu tej rezolucyi. Poczem rada uchwaliła cały wniosek magistratu.

Zauważyć należy, iż z całego przemówienia p. Hennera można było nabrać przekonania, że urzędnicy i słudzy miejscy podlizywaniem się całowaniem rączek dostają podwyższenie i awans — niemający tego fortelu są postponowani.

Cóż jarosławski kolega p. Bolcio Wodziński na to.... prawda p. Bolciu, całkiem jak u nas!

Dyrekcya skarbu w Sanoku wydała rozporządzenie, które umieszczono na tablicach w trafikach, że publiczności zabrania się czytać dzienniki w lokalu trafiki. Rozporządzenie to uważamy za bardzo rozumne. Trafika nie jest bowiem żadną czytelnią a kto chce czytać gazety, nich sobie kupi, to jest najbardziej etyczne. Jak taka praktyka bezpłatnego czytania gazet jest ze względów zdrowotnych niebezpieczną, to łatwo pojąć, gdy się zważy, ile to nieczystych rąk z rozmaitymi zarazkami przewertuje taką gazetę, zanim dostanie się ona do swego prawnego nabywcy.

W ogrodzie miejskim coraz lepiej. Mimo tablicy umieszczonej przy bramie, z napisem zabraniającym wprowadzanie psów i jeżdżenia rowerami, nasza publiczność, nie widząc u bramy policyanta, używa po drogach ogrodu jazdy rowerami z całą swobodą, a psy uganiają po trawnikach i klombach. Czyż nie szkoda czynić jakichkolwiek wkładów w ogród, wobec postępowania publiczności, i to inteligentnej publiczności, bo zwykłym śmiertelnikom nie dziwilibyśmy się.

Z manewrów powraca wojsko tak, że przybędzie do Jarosławia w poniedziałek 9 bm. Batalion 90 pp. z Rawy ruskiej i bataliony 89 p. z Lubaczewa i Gródka powracają wprost z terenu manewrów do swoich miast koleją, reszta wraca pieszo. Tegoroczne manewra były bardzo uciążliwe, pogoda niedopisała i codziennie przybywają znaczne transporty maroderów wojskowych do Jarosławia.

Od pani Jadwigi Z. otrzymaliśmy zażalenie, w którem uskarża się na niemożliwość dostania dobrej sługi, a w razie jej dostania, na niemożność jej zatrzymania, bo zaraz różne faktorki ją odmawiają, a nawet zaliczające się do „towarzystwa“. Na to nie mamy innej rady, jak wskazać pani Magistrat i Starostwo, które w każdym pojedyńczym wypadku zrobi ąporządek z faktorkami.

Na panie z „towarzystwa“ nie mamy innej rady, jak chyba podać ic hnazwiska do wiadomości publicznej.

P. Ludmer, szynkarz przy ulicy Hetmańskiej na Kostórkiewiczówce, urządza sobie polowanie na ulicy na gości. Przechodniom zastępuję drogę i wciąga ich do swego szynku. Coś takiego w Jarosławiu, przy głównej ulicy dziać się nie powinno.

Tym lubaczowskim rinocerusem zajmiemy się jeszcze.

Wielu nieprzyjaciół zaszczyt przynosi. Rzadko kiedy środek jakiś znalazł tylu naśladowców, co wypróbowana od 40 lat wódka francuska Brazaya. Dzięki jej znakomitemu gatunkowi i działaniu zdumiewającem uzyskała wódka Brazaya rozgłos światowy i dziwić si ęnie należy, że sprzedaje się mnóstwo wódek francuskich, które nie osiągają nawet w przybliżeniu skuteczności Brazaya wódki francuskiej, jednak nie znających się na tem w błąd wprowadzają. Przy zakupnie uważać więc należy we własnym interesie na nazwisko Brazaya wódka francuska, ponieważ ta tylko ręczy za skuteczność i prawdziwość.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.